

Wiersz pożegnalny czerwiec 2012

Odzywali się przeważnie nie w porę
Spóźniali się niemal co wtorek
Może nawet za szkołą pili piwo
A teraz sobie po prostu z niej idą ?

Rozlewali wodę podczas przerwy
Często wszystkim działali na nerwy
Próbowali, ile belfer wytrzyma
I co może wyrazić ich mina.

Bo to proszę Państwa jest granda
Że się nie wie gdzie leży Katanga
Że się nie wie gdzie Rzym, a gdzie Krym
I co to jest żeński rym.

A oni na ogół nie wiedzieli
I jeszcze w oczy się śmieli !
Wciąż walczyli o uczniów prawa
Byli wszędzie, gdzie jakaś wrzawa
Zadyma, byle coś się działo,
Żeby życie się broń Boże nie ustało,
By było jak szampana bąbelki-
By nie uronić z niego ni kropelki.

A dziś co?

Mówią „do widzenia”

Tak po prostu bez serca drżenia?

Porzucają starą Brzozową

Na przygodę udając się nową?

A gdzie są jakieś więzi

Co trzymają jak w uprzęży

A gdzie litość dla belfrów grona

Które z rozpaczy kona?

Chodzi od tygodnia jak ścięte

Oczy miewając mętne i mgłą jakąś zasnute

Niby ubrane, obute, niby lekcje do końca prowadzi

Ale już się z nimi nie wadzi, nie walczy

Po kątach się chowa – to ci historia nowa.

„A jak to bez nich będzie ?”

Rozlegają się głosy wszędzie.

„Jak tu żyć bez bez Michała i Julki?

Przyjdzie nam z nudów grać w kulki.”

Nie będzie już 3a ? Nie będzie już 3b ?

To jak w koszmarnym śnie .

Koledzy, nie stójmy

Coś zróbmy.

Jakiś protest lub pod drzwiami się skupmy,

By ich jeszcze na trochę zatrzymać.

By tę chwilę uchwycić i schować

Do worka z napisem „BRZOZOWA”.